ION BITZAN

ION BITZAN

WYSTAWA MALARSTWA
SOPOT
SIERPIEŃ - WRZESIEŃ 1966

EXPOSITION DE PEINTURE
SOPOT
AOÛT - SEPTEMRE

XIX FESTIWAL SZTUK PLASTYCZNYCH

XIX FESTIWAL DES BEAUX ARTS

ORGANIZACJA WYSTAWY
BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
SOPOT · UL. POWSTAŃCÓW WARSZAWY 2/4/6

ORGANISATION
BUREAU DES EXPOSITIONS D'ART
SOPOT · RUE POWSTAŃCÓW WARSZAWY 2/4/6

Pośród malarzy swego pokolenia Ion Bitzan wybrał drogę ustawicznej odnowy, jego wkład polega na ciekawości zawsze żywej, zawsze otwartej na to czego jeszcze nie było. Jego sztuka, którą cechuje swobodna elegancja i swoisty niecierpliwy wdzięk, narodziła się w kraju o starej cywilizacji, pomiędzy Dunajem a Morzem Czarnym: w Dobrudży, słonecznej ziemi, która przeżyła wielokrotne wędrówki ludów i ras, od Scytów poprzez Greków i Rzymian. Kraj ten obfituje w szacowne zabytki i Bitzan chętnie przystaje aby kontemplować te szczątki wyłonione z głębin naszej cywilizacji. Oczywista, odnajduje w nich pozostałości po Grekach i Rzymianach, szczególną dumę tego kraju doświadczanego przez stulecia, ale także ślad odwiecznego pochodzenia sięgającego samych korzeni historii. Widzimy oto jak tworzy formy rzeźbiarskie nacechowane tą właśnie inspiracją; niektóre z tych prac spotyka się w międzynarodowych kolekcjach, takich jak Muzeum Ariane w Genewie. To on, naznaczony piętnem tych antycznych bogactw, ale zara-

zem lękający się wszelkiego bezruchu, wszelkiej bezpłodnej powolności. Ciekawy różnorodnych technik, okazuje się zawsze gotów do nadania temu co robi, cech nieco zaskakujących. Nie uważa, by powinien się zatrzymywać dla porządkowania tego co już posiadł, idzie więc w awangardzie, jakby chcąc potwierdzić słowa Bracque'a: „w sztuce, przeciwnie niż w nauce, każdy dowód umniejsza prawdę". Jako artysta zmienny, którego poczynań nie jesteśmy w stanie przewidzieć, Bitzan chętnie miesza postawy estetyczne nie wpadając jednak w eklektyzm; przeciwnie, postępuje tak z wyboru, właśnie aby samemu sobie dowieść, że potrafi sobą rozporządzać. W materii malarskiej niemal surowej pokazuje on zręczność wywodzącą się z dużej łatwości; w położeniu farby o wyglądzie zgrzebnym stara się dać stop gasnących barw. Na płaszczyźnie obrazu, w którym materia zagęszcza się jak w księżycowym krajobrazie, bawi go rzucenie kilku kształtów geometrycznych. Zdawałoby się, że jego celem jest osiągnięcie swobody malarzy ruchu, ale na drodze bardziej wyrozumowanej, przy pomocy wytwornych dotknięć delikatnego pędzla.

W tych obrazach nie dostrzega się wcale wysiłku i pełnego rozsądku przykładania się; wręcz przeciwnie, odkrywamy w nich temperament malarski o dużej skali, chęć wypłynięcia pełnymi żaglami na szerokie wody malarstwa — choćby to miała być wycieczka dla kaprysu. Jasne masy posągów, które artysta z upodobaniem przedstawia na wielkich płótnach, opływa nieuchwytna i marzycielska atmosfera wyrafinowanej zmysłowości; miało by się tu ochotę przywołać wspomnienie Bonarda, potoczystość jego płynnej poezji — mimo iż u Bitzana płaszczyznę pocięły długie, dość gwałtowne, czerwone smugi. Zresztą cechuje go upodobanie do metafor; chcąc wyrazić triumfalną radość poranka, pieśń Koguta — a więc silny ton całości w pięknej, nasyconej czerwieni, unika położenia go w sposób, który byśmy przewidywali, na upierzeniu ptaka, lecz czyni zeń płonącą kulę pośrodku obrazu. W ten sposób dzięki przenośni efekt staje się znacznie bardziej uderzający.

Rozumie się samo przez się, że wartości poetyckie muszą być wolne od sentymentalizmu, to też Bitzan zbliżył się ku neorealizmowi rzucając się w rodzaj ostentacyjnej, nieco surowej szczerości. Można się było obawiać, że wyrzeknie się dla niej darów malarskiego widzenia, choć był powołany do rozwinięcia ich z wielką subtelnością. Ale te poszukiwania nie pozostały bezowocne; ostatnie płótna naszego malarza stanowią ich uwieńczenie. Jedno z tych płócien, zatytułowane „Wspomnienia włoskie", przypomina aluzyjnie pewne eleganckie sztuczki reklamowe w rodzaju wielkich włoskich afiszów z wyolbrzymionymi postaciami. To Włochy nieprzyrządzone na modłę nabożnych ewokacji archeologicznych. A jeżeli trafiamy tam na jakiś obraz, który chce być wspomnieniem owych pompatycznych biustów — bo przecież w Galleria Borghese roi się od „starożytnych" — będzie to tylko cień ledwie zabarwiony różem lub bielą. Dziwny zaiste jest jego dialog z sylwetkami młodych dziewcząt stojących po bokach, nieco krzykliwych w wyrazie, jakby je kto wyciął z żurnala mód. Czyżby to był brak uszanowania! Ależ nie, nie wyobrażam sobie, by naszego malarza mogła spotkać kara z rąk jakiegoś straszliwego posągu postępującego za nim, jak Komandor za Don Juanem. Maniera artysty nie kryje w sobie prowokacji, jego śmiałość nie jest bezbożna, jest raczej oznaką pełnej liryzmu swobody.

Poezja nie ma znaczyć: literatura, Bitzan zdał sobie z tego dokładnie sprawę. Nawet gdy jest pozorna, jego skłonność do metafory nie pozwala mu iść za tradycjami, które uczyniły z Rumunii „kraj malarzy" — że użyjemy tu określenia Focillon'a. „Jesteśmy tu w samym mateczniku malarzy" — dorzucał sławny krytyk, uszczęśliwiony, że odkrył u Rumunów wrodzoną skłonność do koloru, pulsującą i serdeczną wrażliwość. Ze swej strony, Bitzan, który nie cofa się przed niezwykłością motywu, jak to widzimy w „Domu tajemnic" i który ulega czarowi fantastyki pejzażu, nie dąży mimo to do efektów odrażających i budzących grozę. Aby musnąć tajemnicę, jego natchnienie nie porzuca pewnego tonu który brzmi intymnie. Gdy maluje przestrzeń, na której

materia gromadzi się jakby miała wytworzyć złudzenie starych widzianych z dala kraterów, umie nadać tej chropawej powierzchni gorące barwy glin. Rytm ciemnych jakby wróżebnych pionów, w którym pobrzmiewa nuta monotonii, nagle przełamuje szeroka eksplozja jasnej plamy i obraz ożywia się rzeczywistym życiem plastycznym znacznie bardziej żywiołowym niż błahy właściwie pretekst, który ją wywołał (Pies). Punkt wyjścia wybrany w bezpośredniej materii pejzażu bywa szybko wchłonięty przez szerszy oddech; linie są rzucane jak swobodne zwoje lassa, co zamienia motyw — „Pejzaż z łodziami", „Archeolodzy" — w scenografię komponowaną szeroko, ale nie bez powagi. Te obrazy, po wielokroć egzotyczne dzięki temu co w nich jest nieprzewidzianego, zachowują przecież smak dla nas swojski. Zwróćmy zresztą uwagę na pewien wiele znaczący szczegół — oto w swej rodzinnej wiosce, której architektura ukazuje się w jego twórczości tak bogata, gdzie wewnętrzne podwórka domów chłopskich mają wygląd jakby atriów, gdzie obraz obyczajów każe nam marzyć o pradziejach pogańskich, Bitzan miał ambicję założyć muzeum sztuki nowoczesnej pośród tych pontyjskich siół.

A oto inny obraz, bardzo swojski a zarazem jakże odległy, aksamitne czerwienie, perski przepych, olśniewające kwiaty jakby ogromne rubinowe motyle, w wazonie nakrapianym barwnymi piętnami, a wszystko razem zamienia się w pieśń pełną uczucia i bajki. Na koniec zatrzymajmy się na chwilę przy „Młodych kąpiących się", które mogłyby stanowić orszak jakiejś Diany i które w przejmujący sposób wyrażają ten podwójny wymiar malarstwa Bitzana. Z jednej strony szereg tych drobnych figurek, który zdradza sugestywne wspomnienia prehistorycznych statuetek; z drugiej zachwyca nas przejmująca jakość jego odczuwania koloru, niebywała świeżość jego malarskiego oka.

Ten malarz może niekiedy zaskakiwać, w końcu wszakże umie nam narzucić swój punkt widzenia.

DAN HĂULICĂ

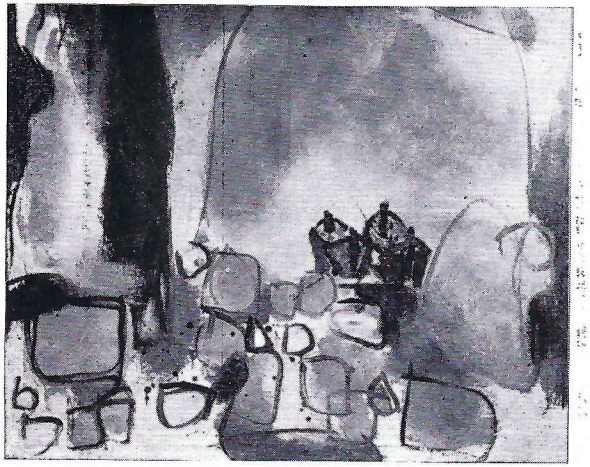

PEJZAŻ Z ŁODZIĄ

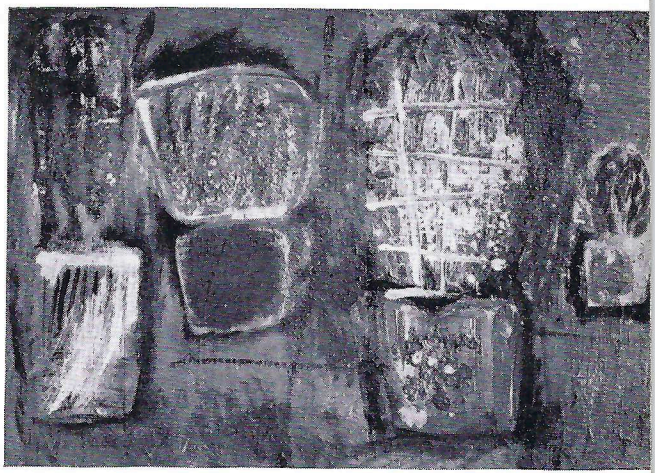

CZERWONE KWIATY



POSĄGI

Parmi les peintres de sa génération, Ion Bitzan affirma la vocation d'un perpétuel renouvellement; son apport est surtout celui d'une curiosité toujours prompte, toujours ouverte à l'inédit. Son art, d'une élégance désinvolte, d'une grâce impatiente, est né dans une contrée de vieille civilisation, embrassée par le Danube et la Mer Noire: Dobroudja, terre du soleil, qui a connu le long déferlement des peuples et des races, depuis les Scythes, les Grecs, les Romains. C'est une terre riche entre toutes en prestigieux vestiges, et Bitzan s'attarde volontiers près de ces vestiges surgis des tréfonds de notre civilisation. Il y découvre, certes, le témoignage gréco-romain, orgueil insigne de ce pays éprouvé par les siècles, mais aussi la trace d'une originalité immémoriale, qui remonte aux sources mêmes de l'histoire. Le voici qui invente des formes sculpturales, marquées par cette inspiration; on trouve quelues uns de ces ouvrages dans des collections internationales, comme celles du Musée Ariane, à Genève. Le voici qui porte l'empreinte de

ces antiques richesses, mais qui craint, en même temps, toute inertie, toute lenteur inféconde. Curieux de multiples techniques, il s'avère toujours prêt de donner un certain piquant à ce qu'il est en train d'accomplir. N'entendant pas faire halte pour systématiser ce qu'il a déjà acquis, il va de l'avant, comme soucieux de confirmer ce propos de Braque: dans l'art, à la différence de la science, „chaque preuve diminue la vérité". Artiste changeant et imprévu, Bitzan mêle volontiers les esthétiques, sans donner dans le hybride; au contaire, avec un goût sûr, justement pour se prouver à soi-même sa disponibilité intérieure. Dans une matière picturale qui touche à l'art brut, il montre un doigté fait d'heureuse aisance; à la pâte d'aspect franchement rugueux, il **s'ingénie d'allier l'évanescent** de la couleur. Sur la surface d'une peinture où la matière se condense comme dans un paysage lunaire, il s'amuse de jeter les traits de quelques projections géométriques. On dirait qu'il se propose d'atteindre à la liberté des peintres gestuels par les moyens d'une exécution plus raisonnée, par les raffinements d'un pinceau souple et délicat.

Dans ces tableaux on ne discerne point l'effort tendu, la sage application; tout au contraire, on y découvre un tempérament pictural d'une belle envergure, l'envie de se lancer à toutes voiles au large de la peinture — ne fût-ce que pour une croisiére capricieuse. Une atmosphère d'un sensualisme raffiné, vaguement rêveur, ruisselle sur les masses claires des statues que l'artiste s'est plu à représenter dans une vaste toile; on aimerait évoquer à ce propos le souvenir d'un Bonnard, sa poussée de fluide poésie — bien que cette surface-ci soit sabrée de longs traits rouges, quelque peu véhéments. Il a d'ailleurs le plaisir des translations métaphoriques; pour dire la joie triomphale de l'aube, le chant du **Coq**, — la note forte de l'ensemble, un beau rouge dense, évite de se poser de manière prévisible sur le plumage de l'oiseau et devient une boule embrasée au centre du' tableau. De la sorte, par cette translation, l'effet est sensiblement plus percutant.

Il va sans dire, ces valeurs poétiques doivent être exemptes de sentimentalisme, c'est pourquoi Bitzan a approché du néoréalisme, se livrant à une sorte de franchise ostentatoire, un peu rudimentaire. On pouvait craindre qu'il allait sacrifier les dons de picturalité qu'il était appelé à développer avec une grande finesse. Mais ces recherches ne restèrent pas sans fruits; les toiles récentes de notre peintre en sont l'aboutissement. L'une de ces toiles, qui a pour titre **Souvenirs d'Italie,** évoque de façon allusive certaines élégances publicitaires dans le genre des grandes affiches italiennes, aux figures démesurées. C'est une Italie sans l'apprêt des pieuses évocations archéologiques. Et lorsqu'on y tombe sur quelque image qui veut rappeler les bustes pompeux — les **antiques** faisant légion à la „Galleria Borghese" — ce n'est qu'une ombre teintée de rouge ou de blanc. Etrange, son dialogue avec les silhouettes de jeunes filles qui se dressent à côté, figures d'un éclat un peu criard, comme découpées dans un journal de modes! Est-ce de l'irrévérence? Non, je ne me figure pas notre peintre châtié par quelque statue courroucée, à l'instar du Commandeur poursuivant Don Juan. La manière de l'artiste ne recèle pas une **provocation,** son hardiesse n'est pas impie; elle est plutôt signe de souplesse lyrique.

Poésie ne veut pas dire **littérature,** Bitzan s'en est rendu compte nettement. Même spécieux, son métaphorisme ne laisse pas de se rattacher aux traditions qui ont fait de la Roumanie „un pays de peintres", — pour le désigner avec mots de Focillon. „Nous sommes ici en plein terroir de peintres" — ajoutait le célèbre critique, heureux de trouver chez les Roumains un penchant inné pour la couleur, une sensibilité vibrante et cordiale.

A son tour, Bitzan, qui ne recule pas devant l'insolite de motifs comme **La maison des mystères** et qui subit l'attrait d'un certain fantastique dans le paysage, ne vise pas, pour antant, au rebarbatif, au terrifiant. Pour effleurer le mystère, son inspiration n'abandonne pas un certain ton cordial. Qu'il peigne un espace où la matière s'amasse

comme pour créer l'illusion de vieux cratères vus de loin, il sait infuser une chaleur de glaises à cette âpre surface. Un rythme de sombres verticales qui menace de devenir monotone, fatidique, est brusquement brisé par l'explosion diffuse d'une tache claire et le tableau s'anime d'une réelle vie plastique qui dépasse sensiblement son pretexte plutôt mineur **(Le chien).** Un point de départ choisi dans l'immédiat du paysage est vite entraîné par une respiration plus vaste; les lignes s'élancent pareilles à des lassos librement déployés, prêtant au motif — **Paysage aux canots, Les archéologues** — un air d'ample scénographie, non sans gravité. Exotiques mainte fois par leur imprévu, ces images gardent cependant la saveur de notre terre. Notons d'ailleurs ce détail significatif — à son village natal, où l'architecture se révèle généreuse, où des cours intérieures semblent une sorte d'atrium paysan, où les moeurs nous font étrangement rêver des âges païens, Bitzan eut l'ambition de donner un musée d'art qui porte la peinture moderne en ces campagnes pontiques.

Et voilà une autre image, bien de chez nous et toutefois lointaine, rouges veloutés, d'un faste persan: les fleurs éclatantes qui poussent, tels de grands papillons rubis, dans un vase ocellé. On dirait un chant cordial et en même temps fabuleux. Et pour finir, arrêtons-nous un instant près des **Jeunes baigneuses** qui feraient le cortège d'une Diane et qui expriment d'une façon saisissante cette double dimension de la peinture de Bitzan. D'une part, la file de ces menues figures trahit le souvenir capiteux des statuettes préhistoriques; d'autre part, on est ravi par la **qualité** aigue deses sensations de couleur, par la fraicheur frémissante de cet oeil de peintre.

Ce peintre peut déconcerter quelquefois, on finit néanmoins par lui trouver quelque belle raison.

DAN HĂULICĂ



WSPOMNIENIA Z WŁOCH



PORANEK

ION BITZAN — urodził się 23 sierpnia 1924 roku w Rumunii, w Limanu-Dobrudży. Uczęszczał na wykłady Instytutu Sztuk Pięknych „N. Grigoresco" w Bukareszcie. Od 1953 roku regularnie obsyła swojemi dziełami wszystkie wystawy krajowe, międzynarodowe i biennale sztuki. W 1960 wystawia w Pradze, Berlinie, Atenach, Leningradzie, w 1961 w Ankarze, Istambule, Sofii; w 1963 w Dreznie. Bierze udział w 1964 w Biennale w Wenecji, a w 1965 roku w wystawie sztuki dekoracyjnej w Budapeszcie. Uczestniczy w wystawie grupy „Metafory" w Polsce. Posyła prace na X międzynarodową wystawę ceramiki w Nowym Yorku. Wystawia również na V międzynarodowej wystawie malarstwa w New-Delhi, Kalkucie i Bombaju.

Od roku 1964 niektóre z jego dzieł ceramicznych są wystawione w muzeum Ariane w Genewie. Pracując ciągle w ceramice tworzy w 1965 roku dużą rzeźbę figuralną dla dzielnicy Tiglina w Galacie. Wykonuje monumentalne dzieła w Mamaia, Galacie i w Piatra Neamtz.

ION BITZAN

est né le 23 août 1924 en Roumanie, à Limanu-Dobroudja. Il a suivi les cours de l'Institut des Beaux-Arts „N. Grigoresco" de Bucarest. Depuis 1953, il envoie régulièrement des ouvrages à toutes les expositions régionales, interrégionales et biennales d'Etat. Il expose en 1960, à Prague, Berlin, Athènes, Léningrade; en 1961, à Ankara, Istanbul, Sofia; en 1963, à Dresde. Il participe, en 1964, à la biennale de Venise. En 1965, il participe à l'exposition d'art décoratif de Budapest; fait partie du groupe „La métaphore", Pologne; envoie des pièces à la Xe exposition internationale de céramique à New York; participe à la Ve exposition internationale de peinture à New-Delhi, Calicut, Bombay.

Quelques unes de ses oeuvres en céramique sont exposées depuis 1964 au Musée Ariane de Genève. Toujours en céramique, il travaille en 1965 un grand groupe pour le quartier Tiglina de Galatz. Il exécute de grandes oeuvres monumentales à Mamaia, Galatz et Piatra Neamtz.

1. Archeolodzy	olej, płótno	160 × 122
2. Młode kąpiące się	„ „	65 × 50
3. Lalki	olej, tektura	50 × 60
4. Ranek	olej, płótno	70 × 54
5. Kwiaty na białym tle	„ „	100 × 80
6. Wspomnienie z Włoch	„ „	100 × 74
7. Dom tajemnic	„ „	100 × 73
8. Posągi	„ „	100 × 81
9. Park	„ „	145 × 124
10. Pejzaż z łodziami	„ „	143 × 124
11. Pejzaż fantastyczny	olej, tempera, płótno	130 × 98
12. Pies	olej, płótno	122 × 98
13. Czerwone kwiaty	olej, tempera, tektura	93 × 65
14. Wenus	olej, płótno	115 × 84
15. Ogród	olej, płótno	138 × 120
16. Kwiaty czerwone i motyl	„ „	80 × 65
17. Okręt na morzu	olej, tempera, płótno	100 × 73
18. Strój wiejski	„ „ „	142 × 121
19. Gorący dzień	„ „ „	190 × 148
20. Dom w Weimarze	olej, tempera, tektura	90 × 74
21. Muszle	olej, tektura	44 × 55
22. Ptak	olej, tempera, płótno	90 × 74
23. Nowe bloki w Constancy	olej, płótno	125 × 141
24. Czerwony portret	„ „	100 × 88
25. Kamieniołomy	olej, tempera, płótno	90 × 74

1. Les archéologues	huile, toile	160 × 122
2. Les jeunes baigneuses	„ „	65 × 50
3. Poupées	huile, carton	50 × 60
4. Le matin	huile, toile	70 × 54
5. Fleurs sur fond blanc	„ „	100 × 80
6. Souvenirs d'Italie	„ „	100 × 74
7. La maison des mystères	„ „	100 × 73
8. Statues	„ „	100 × 81
9. Le parc	„ „	145 × 124
10. Paysage aux canots	„ „	143 × 124
11. Paysage fantastique	huile, détrempe, toile	130 × 98
12. Le chien	huile, toile	122 × 98
13. Fleurs rouges	huile, détrempe, carton	93 × 65
14. Venus	huile, toile	115 × 84
15. Le jardin	„ „	138 × 120
16. Fleurs rouges avec un papillon	„ „	80 × 65
17. Bâteau au large	huile, détrempe, toile	100 × 73
18. Costume paysan	„ „ „	142 × 121
19. Journée torride	„ „ „	190 × 148
20. Maison à Weimar	huile, détrempe, carton	90 × 74
21. Coquillages	huile, carton	44 × 55
22. Oiseau	huile, détrempe, toile	90 × 74
23. Imméubles neufs à Constantza	huile, toile	125 × 141
24. Portrait en rouge	„ „	100 × 81
25. Carrière	huile, détrempe, toile	90 × 74

NOTATKI

OPRACOWANIE GRAFICZNE KATALOGU
ANTONI RZYSKI

TEKSTY W TŁUMACZENIU
KRYSTYNY JÓZEFOWICZ

REDAKCJA KATALOGU
MARIA JÓZEFOWICZ (BWA)

REDAKCJA TECHNICZNA
BRONISŁAWA DANECKA (BWA)

ZDJĘCIA DO KATALOGU
FLORIN DRAGU

PRÉSENTATION GRAPHIQUE DU CATALOGUE
ANTONI RZYSKI

TEXTES TRADUITS PAR
KRYSTYNA JÓZEFOWICZ

RÉDACTION
MARIA JÓZEFOWICZ (BWA)

RÉDACTION TECHNIQUE
BRONISŁAWA DANECKA (BWA)

PHOTOGRAPHIES
FLORIN DRAGU

POZ 2 - 1688/66 - W-12/3587 - 100